

MODLITWA TO „AWANTURA” O ŁASKĘ U DRZWI BOGA!

O modlitwie i Dziele „Z Maryją ratuj człowieka” z o. Augustynem Pelanowskim OSPPE rozmawia o. Michał Legan OSPPE

O. MICHAŁ LEGAN OSPPE: – Ojcie Augustynie, czy uważa Ojciec, że rzeczywiście my, zwykli ludzie, możemy się przyczynić do czyjegoś zbawienia i czy jest na to jakiś sposób?

O. AUGUSTYN PELANOWSKI OSPPE: – Odkąd Syn Boży stał się człowiekiem, nie ma zwykłych ludzi – wszyscy są niezwykli. Wszystko ma wartość i wszyscy mają znaczenie. Sam Jezus powiedział, że odrobina kwasu zakwasza całe ciasto. Posłużył się zwykłym porównaniem, powiedzmy „kuchennym”, by wyrazić niezwykle przesłanie: On, „Odrobina z Nieba”, nadał smak całej populacji ludzkiej jak ciastu zakwas. W Ewangelii Jana zapisano jedno z najważniejszych pytań zadanych Piotrowi, polecając mu troskę o owce i baranki – Jezus trzykrotnie pytając go o miłość, skierował to pytanie po... śniadaniu. Kto po śniadaniu pyta o takie rzeczy? Czy to nie jest niezwykle pytanie w zwykłej sytuacji? Ważna była dla Niego wdowa rzucająca do skarbony świątyni

ostatni grosz trzęsącą się dłonią, skrywającą się przed oczami tłumów ze wstydu. Ważny był setnik, oficer okupacyjnej armii, któremu jakiś bezimienny sługa zachorował, ważna była piegowata córka Jaira, która umarła, a nade wszystko ważny był każdy marnotrawny syn, o którym ułożył arcydzieło pośród przypowieści. A trzeba dodać, że w oryginale nazwany on został ASOTOS, czyli „niemożliwy do zbawienia” (Łk 15, 13). Ostatecznie jednak trzeba odpowiedzieć na to pytanie słowami Pawła: „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe” (Gal 6, 2). Co to znaczy wypełnić prawo Chrystusowe? Jego prawem było zbawienie wszystkich, których się da zbawić, a nie ma przypadków niemożliwych. Paweł więc sugeruje, że nakładając na siebie brzemień modlitwy albo brzemień cierpliwości, możemy uczynić rzeczy niemożliwe, odwołując się do mocy łaski Jezusa Chrystusa. Jeśli wyzbędziemy się porównywania z innymi i nie

będziemy się nadymali swoją pobożnością, możemy wiele uczynić dla innych modlitwą. A trzeba dodać, że słowo „brzemień” czy też „ciążar” (gr. BAROS) ma również drugie znaczenie: „powaga”, „godność”. Biorąc na siebie brzemień modlitwy za innych, sami zyskujemy godne znaczenie w oczach Boga.

– W zasadzie wielu ludzi żyje tu i teraz. Zbawienie to odległa sprawa...?

– Nie istnieje żadna przepaść między zbawieniem a życiem „tu i teraz”. To jest wyobrażenie obce chrześcijaństwu – zbawienie dzieje się na naszych oczach, choć jego pełnia olśni nas dopiero przy chwalebny objawieniu się Chrystusa w paruzji i w tym wszystkim, czego nie da się wyrazić słowami, a co ze sobą paruzja przyniesie. Świat jest przeobrażany, jak to wyraził trafnie teolog Gustave Martelet, podkreślając, że celem tego przeobrażenia nie jest samo zmartwychwstanie, ale oglądanie Boga w Jezusie Chrystusie. I właśnie teraz my,

„Z Maryją ratuj człowieka” to wspólnota modlitwy w intencji tych, o których Bóg wie, że ich zbawienie jest zagrożone. Każdy, kto podejmuje taką modlitwę, otacza duchową opieką jednego znanego Bogu człowieka. W następnym numerze „Niedzieli” ukaże się, jako dodatek, płyta – zatytułowana „Ratunek” – z nagraniem rekolekcji o modlitwie, które wygłosił o. Augustyn Pelanowski, paulin, dla członków tej wspólnoty na Jasnej Górze.



Archiwum: Biuro Prasowe Jasnej Góry



O. Augustyn Pelanowski OSPPE

synowie Boga, jesteśmy tymi, przez których zbawienie schodzi na ten świat, choćby dzięki modlitwie za innych (por. Rz 8,19). Chrześcijaństwo jest TU I TERAZ realizowaniem się panowania Boga nad całym kosmosem. Jezus przekonywał nieustannie, że życie wieczne w Bogu jest tuż-tuż, a uczestniczymy w nim nie w jakiejś odległej przyszłości, bo tak sobie zwykle wyobrażamy zbawienie i niebo, ale w każdej chwili możemy tam się precyzyjnie, gdyż królestwo Boże jest w zasięgu ręki, nieopodal, tuż obok! „Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest” (Łk 17, 21). Nie jest to więc królestwo, które kiedyś, za milion lat

się ujawni, ale jest tuż za zasłoną czasu, za kolorem każdej godziny, za nitką tej minuty jak spektakl teatralny, który ukrywa się za kurtyną. Nie widzimy całej pełni jego kształtów, ale już przebijają do nas przez nieszczelności czasu promienie wieczności. Inny teolog, Gerhard Lohfink, również podkreśla dostępność królestwa Bożego, a więc i zbawienia w naszym świecie, co oczywiście nie oznacza życia pełnią chwaty Bożego Oblicza. Marcin Luter przełożył słowa z Łukasza cytowane powyżej w następujący sposób: „Królestwo Boże jest w środku was”. Jest to błędne tłumaczenie. Użycie greckiego sformułowania ENTOS HYMON powinno się

„Zarówno na Jasnej Górze, jak i w innych miejscach maryjnego kultu, w miejscach objawień albo sanktuariach, gdzie znajdują się ikony czczone przez wiernych, zawsze cudowne wydarzenia były adresowane do ludzi ubogich – zarówno w sensie najgłębszym, czyli duchowym, jak i najbardziej materialnym. Ona jest najbliżej tych najbardziej oddalonych – dlatego z Maryją potrzeba nam ratować”.

O. Augustyn Pelanowski, paulin

zrozumieć jako dostępność, bycie w dyspozycji dla nas. To nie jest jakaś rzeczywistość ukryta w nas, niczym jakaś iskra w glinianym naczyniu – raczej chodziło o to, że jest ono w naszych relacjach, wydarzeniach, przeżyciach, a nade wszystko w sakramentach Kościoła, w Jego przepowiadaniu Ewangelii – tu ujawnia się dostępność zbawienia.

– Gdy Jezus posyłał Apostołów, powiedział im: „idźcie i czyńcie uczniów” – takie jest dosłowne tłumaczenie. To podkreśla potrzebę głoszenia Dobrej Nowiny, a dynamika Kościoła pokazuje, że przyjęcie Ewangelii prowadzi do sakramentów i wspólnoty. Co, jeśli nie widzimy tych właśnie owoców naszej – czasami wieloletniej – modlitwy o czyjeś nawrócenie?

– Słusznie zauważyłeś, że chodzi raczej o „uczynienie” kogoś uczniem, a nie o poinformowanie go jedynie, jakąś indoktrynacją; Ewangelia bowiem przeobraża człowieka nie tylko intelektualnie, ale totalnie, czyniąc z niego zupełnie nowe stworzenie. Nie modlimy się o nawrócenie bliźnich dlatego, by napawać się ich przemianą jak myśliwi, który ogląda trofea na ścianie. Wcale nie musimy widzieć efektów naszej modlitwy. Najlepiej, jeśli w ogóle tego nie doznamy. To uwalnia od niebezpieczeństwa wbicia się w przekonanie o sobie, że się jest reżyserem rzeczywistości. Trzeba się modlić, wierząc, że Pan już w chwili naszej modlitwy wysłuchał nas, a efekt, czyli czyjeś nawrócenie, może być odległe w czasie, Pan bowiem jest delikatny i subtelny, w ukryciu, przemienia serca, szanując jednocześnie ludzką wrażliwość i obawę. On przez wiele miesięcy, a nawet lat, będzie szeptał słowa zachęty w sumieniu człowieka oddalonego, gdyż Duch Święty jest delikatny i działa przez wsparcie, pociechę, propozycję – swoisty cichy doping, a nie, jak szatan, przez przemoc, przymus, zniewolenie.



► – Słyszymy czasami stwierdzenia, że ta lub inna modlitwa jest skuteczniejsza, niezawodna lub po prostu „działa”. Czy to dobry sposób myślenia o modlitwie?

– Każda modlitwa jest dobra, jeśli jest wytrwała, nieskorodowana wątpliwością. Św. Jan Berchmans na łożu śmierci spytany o to, jakim sposobem osiągnął pokój świętości, odrzekł zamierającym głosem: „Quidquid minimum dummodo sit constans”, czyli: Cokolwiek mało, byleby tylko stałe. Skuteczność modlitwy nie leży w wyborze tego czy innego nabożeństwa, tylko w nieustawaniu. Jezus, nauczając o modlitwie, wskazywał, że nie można ustawać (por. Łk 11, 1-13). Podobnie jak w przypadku owej wdowy, która nachodziła sędziego, domagając się od niego obrony, czyniąc to nieustannie, tak i w przypowieści o człowieku, który nocą łomoce do drzwi sąsiada, domagając się trzech chlebów, chodzi o to samo – o nieprzerwany rytm modlitwy. To pobożne natręctwo, ciągle proszenie, szukanie, kołatanie. To tak, jakby Jezus powiedział: próbuj wejść do domu modlitwy drzwiami, a jeśli nie są one otwarte, wejdź oknem; a jeśli i okna są zamknięte, wejdź kominem, a gdy nawet i tamtędy nie możesz, próbuj piwnicą, jeśli i tu nie można, spróbuj jeszcze raz drzwiami! Modlić się to nie dać się odesłać z pustymi rękami. Trzeba być niedającym się zniechęcić w proszeniu, zdecydowanym w szukaniu, a – korzystając z jakże częstego stylu a fortiori w przypowieściach Jezusowych – nawet zuchwałym w kołataniu! Jeśli twierdzisz, że nie zostałeś wysłuchany, to jedynie dlatego, że po proszeniu przestałeś szukać albo po szukaniu już nie kołatałeś. Nasz Pan opowiada, jak to ktoś przyszedł do swego przyjaciela nocą (J 15, 15); stał w ciemności zewnętrznej, zgrzytając z zimna zębami (Mt 25, 30; Mt 25, 10-12); było to o północy (Dz 16, 25); i prosił o trzy chleby (J 5, 8; 1 Kor 13, 13). Ojciec z dziećmi odpoczywał wewnątrz, „w radości swego Pana” (Mt 25, 21). To, co jedynie mogło jeszcze zmienić sytuację, to NATRĘCTWO. W języku greckim nazywano je HANAJDEJA, czyli bezlitosna natarczywa postawa niedająca się niczym zniechęcić! Ta cecha mogłaby otwierać niebo nawet głupim pannom, nawet temu, który miał jeden talent, albo też temu, co to poszedł na ucztę bez szat wesela. HANAJDEJA – szokująca cecha, ponieważ pukanie o północy musiało obudzić sąsiadów, a ci z ciekawości zapewne wyszli z domu i zastanawiali się, co się dzieje przy tym domu, przy którym słychać łomotanie i jakieś krzyki. Właściciel więc doznawał wstydu, próbował uciszać bijącego pięścią w drzwi, ale nie dawało to żadnego efektu. Każdy by się wstydził nocnej awantury. Modlitwa to „awantura” o łaskę u drzwi Boga! HANAJDEJA – tak również nazywał się kamień, na którym stawał oskarżyciel na Areopagu w procesach o zabójstwo. Ten musiał mieć dopiero beczelność i moc domagania się wyroku. Czyżbyśmy się mieli modlić z taką mocą,

jakbyśmy się w sądzie domagali nieodwołalnego werdyktu? Czyżbyśmy się mieli tak domagać dobra, jak oskarżyciel śmierci dla winowajcy? To oczywiście szokuje, ale szokujące są również przypowieści Jezusa.

– **Czy skuteczność naszej modlitwy zależy od nas?**
– W pewnym sensie tak. Główny ciężar skuteczności nie spoczywa jednak na nas, gdyż w każdej liturgicznej modlitwie dodajemy zwykle: „Przez Chrystusa Pana naszego. Amen”. On sam powiedział, że powinniśmy w Jego Imię o wszystkim prosić. Ale jeśli zabraknie nieustannej natarczywości, to wzniesienie w sobie nagłego zapału modlitwy i równie szybkie zniechęcenie brakiem widomych przemian zdusi się w bezowocności modlitwy.

– **Czy ma Ojciec osobiste doświadczenie, że Ojca modlitwa zmieniła czyjeś życie?**

– To bardzo trudne pytanie, gdyż jak wcześniej powiedziałem, nie chcę obserwować efektów swojej modlitwy. Mimo tego wyrzeczenia, Jezus dał mi poznać setki razy efekty mojej modlitwy, nawet takiej, która była zaniesiona jeden jedyny raz, w sposób wstawienniczy, albo przez konfesor, albo w czasie głoszenia homilii lub rekolekcyjnych nauk.

– **Czasami mówimy o modlitwie „pacierz”, „paciorek” albo że „odmówiliśmy”, „odprawiliśmy” modlitwę. Jak to się ma do prawdziwego sensu chrześcijańskiej modlitwy?**

– W ogóle sformułowanie: „odmówić” kojarzy mi się raczej z odmówieniem komuś łaski, z odmowną odpowiedzią, a więc raczej z fiaskiem usiłowań. Dla chrześcijanina modlić się to wtargnąć w wartki nurt modlitwy Jezusa Chrystusa, wziąć udział w Jego dziele, stać się niejako aniołem posłanym przez Niego do innych, by ich uratować. Właściwie każda modlitwa, nawet ta, która nie ma wyraźnej intencji otoczenia kogoś troską, staje się modlitwą za innych, za całość, za Kościół – za siebie samego i za innych. Modląc się za innych, zmieniam siebie, modląc się za siebie, oddziałuję na innych. Jesteśmy wspólnotą jako Kościół i żadna modlitwa nie jest sprawą tak izolującą mnie od reszty wspólnoty, by jej skutki ograniczały się do mnie samego.

– **Tak często tłumaczymy Bogu, czego chcemy, co jest nam potrzebne, namawiamy Go i przekonujemy...**

– Prawde mówiąc, uśmiechnąłem się z powodu tego pytania, bo przecież jest ono retoryczne, to znaczy wszyscy znamy odpowiedź. Bogu nie ma sensu dyktować ani tłumaczyć niczego, bo to On właśnie pobudza nas do modlitwy w określonych intencjach. Przecież napisano: „Podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przychylnia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8, 26).

– **Dlaczego więc „Z Maryją ratuj człowieka”?**

– Syn Boży stał się jednym z nas, nie inaczej, jak tylko stając się Jej Synem, dlatego powinniśmy Go naśladować i tą samą drogą zmierzać ku Niemu – przez Maryję. A w Sanktuarium Jasnogórskim ta droga jest doprawdy wytarta kolanami wokół ołtarza, w którym znajduje się Jej ikona. Te koleiny na marmurowych płytach mówią same za siebie – nawet kamień ustępuje, gdy naciskamy go kolanami modlitwy. Poza tym Jej oblicze ośmiela każdego człowieka, nawet najbardziej napiętnowanego.

Dlaczego? Każdy, nawet najbardziej zraniony, zniszczony przez krzywdę lub osobisty grzech, sponiewierany człowiek w bliskości tego Oblicza nie czuje się onieśmielony. Otóż prawy policzek Maryi jest stygmatyzowany dwiema dużymi szramami,

które są przecięte trzecią. Na szyi zaznaczono dalszych sześć cięć, mniej lub bardziej wyraźnie. Okaleczenie twarzy w czasach starożytnych było wielkim poniżeniem. Piotr, który odciął ucho Malchusowi, tak naprawdę miał zamiar okaleczyć jego twarz, gdyż takie okaleczenie uczyniłoby dowódcę straży arcykapłana niegodnym pełnienia tego stanowiska. Usiłował to uczynić za aresztowanie Jezusa. Obcięcie ucha lub okaleczanie twarzy było wówczas odbierane jako oznaka hańby i kary za wyjątkowe przestępstwo. Również zbiegłych niewolników napiętnowano na twarzy. Tylko Łukasz zaznacza, że ucho Malchusa, zapewne Nabatejczyka, zostało uzdrowione przez Jezusa, gdyż nie chciał On trwałego upokorzenia tego człowieka, który nie bardzo był świadomy, kogo przyszedł aresztować. Fakt ten jednak rzucił wyjątkowe światło na cięcia dokonane przez husytów w 1430 r. w czasie rabunkowej napaści na klasztor. Te zranienia obrazu nigdy nie zostały „uleczone” przez jakichkolwiek malarzy czy konserwatorów. Nie zamalowano ich, wręcz przeciwnie. Nie ośmielili się i bardzo dobrze. Istnieją, gdyż dzięki nim wielu, tysiące ludzi, niosących na sobie stygmat wstydu losowego i cierpienia, które upokarza, może odnaleźć wspólnotę podobieństwa z Matką Jezusa, a dzięki temu ułatwić sobie samemu modlitwę skierowaną wprost do Niej i wyprosić cudowną przemianę swojego albo czyjegós położenia. Zarówno na Jasnej Górze, jak i w innych miejscach maryjnego kultu, w miejscach objawień albo sanktuariach, gdzie znajdują się ikony czczone przez wiernych, zawsze cudowne wydarzenia były adresowane do ludzi ubogich – zarówno w sensie najgłębszym, czyli duchowym, jak i najbardziej materialnym. Ona jest najbliższą tych najbardziej oddalonych – dlatego z Maryją potrzeba nam ratować.

Z o. Augustynem Pelanowskim OSPPE rozmawiał o. Michał Legan OSPPE

Z MARYJĄ RATUJ CZŁOWIEKA

O. TOMASZ TLAŁKA OSPPE

W wywiadzie rzece „Przekroczyć próg nadziei” św. Jan Paweł II powiedział, że „Bóg (...) zawierzył ludziom Kościół, a w Kościele całe odkupieńcze dzieło Chrystusa. Zawierzył każdemu każdego i wszystkich. Zawierzył każdemu wszystkich i wszystkim każdego”. Jesteśmy odpowiedzialni jeden za drugiego nie tylko w przestrzeni i sprawach tego świata, ale przede wszystkim na wieczność. Jezus powiedział: „Albowiem Syn Człowieczy przyszedł ocalić to, co zginęło” (Mt 18, 11). Umieścił te słowa w kontekście przypowieści o zagubionej owcy (por. Mt 18, 12-14), napominając również, abyśmy nie gardzili żadnym małym ludzkim istnieniem. Jedna owca jest dla Niego najważniejsza! Żadna ludzka istota nie jest dla Niego nieważna, ale KAŻDA jest najważniejsza! Zaraz po tej przypowieści mówi, abyśmy walczyli o naszych braci i siostry, którzy błądzą i są zagubieni (por. Mt 18, 15-17).

Badania statystyczne wskazują, że 39,1 proc. polskich katolików uczęszcza na niedzielną Eucharystię (tzw. dominicantes), a tylko 16 proc. przystępuje do Komunii św. (tzw. communicantes), czyli de facto jest w stanie łaski uświęcającej. A co z resztą naszych braci i sióstr, o których nasz Pan każe nam się troszczyć, za których oddał życie i darzy ich miłością? Widzimy więc pilną potrzebę modlitwy i ewangelizacji. Pragniemy ogłaszać, że Bóg przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło! On jest nadzieją i rozwiązaniem wszelkich bólowych spraw człowieka i świata!

Na Jasnej Górze powstało Dzieło Modlitwy „Z Maryją ratuj człowieka”. Jest to odpowiedź na nasze zobowiązanie złożone 26 sierpnia 1956 r. na Jasnej Górze w Jasnogórskich Ślubach Narodu Polskiego: „Matko łaski Bożej! Przyrzekamy Ci strzec w każdej duszy polskiej daru łaski jako źródła Bożego życia. Pragniemy, aby każdy z nas żył w łasce uświęcającej i był świątynią Boga, aby cały Naród żył bez grzechu ciężkiego, aby stał się Domem Bożym i Bramą Niebios dla pokoleń wędrujących poprzez polską ziemię – pod przewodnictwem Kościoła katolickiego – do Ojczyzny wiecznej: Królowo Polski, przyrzekamy!...”. W Fatimie Matka Boża prosiła: „Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary: O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i jako zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi”. Dzieci fatimskie zobaczyły w wizji

piekła dusze grzeszników idących na zabicie. Usłyszały wówczas od Maryi, że Bóg chce ratować te dusze. Bóg pragnie zbawić wszystkich ludzi. Jako uczniowie Jezusa chcemy mieć te same pragnienia co On, chcemy pomagać Chrystusowi w Jego misji zbawienia w wymiarze całego świata.

Dzieło „Z Maryją ratuj człowieka” podejmuje modlitwę wstawienniczą w intencji osób zagubionych w grzechu śmiertelnym, będących daleko od Boga. Każdy, kto podejmuje tę modlitwę, pragnie włączyć się w misję zbawienia powierzona Kościołowi przez Chrystusa Odkupiciela. Każdy z członków dzieła codziennie wstawia się do Boga w intencji jednej, znanej tylko Bogu, osoby, której zbawienie jest zagrożone. Narodziliśmy się, aby nie tylko żyć na ziemi, ale aby żyć wiecznie. Żyjemy nie tylko dla siebie, ale tak naprawdę tyle życia mamy w sobie, ile go stracimy dla innych.

Przyłącz się do naszej modlitwy – „Bóg (...) zawierzył ludziom Kościół, a w Kościele całe odkupieńcze dzieło Chrystusa. Zawierzył każdemu każdego i wszystkich. Zawierzył każdemu wszystkich i wszystkim każdego”.

Jasnogórskie Centrum Modlitwy Zawierzenia
ul. Kordeckiego 2, 42-200 Częstochowa
tel. (34) 377-74-27
e-mail: ratunek@ratunek.jasnagora.pl
www.ratunek.jasnagora.pl
lub www.centrumzawierzenia.jasnagora.pl

Ten Ratunek ma na imię Maryja.

Kard. Joseph Ratzinger



CODZIENNA MODLITWA CZŁONKÓW DZIEŁA

ZA SIEBIE:

Boże Ojczy, spraw, abym stał się prawdziwym uczniem Twojego Syna Jezusa Chrystusa. Miał to samo pragnienie co On, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni. Dlatego staję przed Tobą i błagam, abys udzielił mi daru modlitwy o nawrócenie człowieka, którego Ty sam wybrałeś. Amen.

ZA CZŁOWIEKA WYBRANEGO PRZEZ BOGA:

Boże Ojczy, proszę Cię, aby moc płynąca z Krzyża Jezusa Chrystusa, cierpienia i wstawiennictwo Jego Bolesnej Matki oraz wstawiennictwo wszystkich świętych, przyniosły nawrócenie człowiekowi, którego powierzyłeś mojej modlitwie. Ratuj Go, Panie! Amen. Ojczy nasz... Zdrowaś Maryjo... Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu...

ZA INNYCH CZŁONKÓW WSPÓLNOTY I O POMNOŻENIE ICH LICZBY:

Pod Twoją obronę...